

Marek Rembierz

„MEGALOPOLIS”: MALARSKIE WIZJE MIASTA W TWÓRCZOŚCI ARTURA PRZEBINDOWSKIEGO

Obraz „Megalopolis XXX” Artura Przebindowskiego wygrał w konkursie, w którym widzowie 40. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień 2011” wybierali najlepszą – wedle ich opinii – z prac eksponowanych na wystawie w Bielskim BWA (od 4 listopada do 30 grudnia 2011). Wcześniej obraz ten uzyskał wyróżnienie regulaminowe przyznane przez jury 40. Biennale. W 2011 roku (od 1 kwietnia do 3 maja) Galeria Bielska BWA prezentowała wystawę malarstwa Przebindowskiego, zatytułowaną „Megalopolis”. Otrzymane wyróżnienie od publiczności „Bielskiej Jesieni” (wręczane 5 stycznia 2012) skłania do bliższego poznania twórczości utytułowanego już artysty.

Artur Przebindowski (rocznik 1967), absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Białymstoku-Białej i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zdobył Grand Prix XXIII Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie (15 września 2010 roku). Aby wyrazić skalę tego sukcesu, warto odnotować, że na konkurs nadesłano aż 886 prac 342 twórców, a do wystawy konkursowej jury zakwalifikowało 136 prac 90 artystów. Spośród tak wielkiej ilości obrazów, to właśnie prace Przebindowskiego uhonorowano I nagrodą. Grand Prix XXIII Festiwalu zdobyły dwa obrazy Przebindowskiego, pochodzące z 2010 roku. Ich tytuły – „Megalopolis VII” i „Megalopolis VIII” – naprowadzają na motyw wielkich miast, a źródłosłów „Megalopolis” odwołuje się także do greckiej starożytności. Numeracja prac sygnalizuje, że jest to cykl obrazów, w którym artysta ukazuje jak rozwija się podjęty przez niego motyw.

Co szczególnego możemy dostrzec na tych obrazach i do jakiej refleksji nad ludzkim losem one nas skłaniają? Jeśli stawia się takie pytanie wobec cyklu „Megalopolis”, to nasuwa się poetycki opis trudności, które napotyka ludzka egzystencja w wielkomiejskiej cywilizacji: „W przeludnionych miastach / ocierając się o siebie do krwi / żyjemy jak na wyspie / zamieszkałej przez nieliczne istoty / [...] / jakieś resztki estetyki / wiary / coś w rodzaju boga / coś w rodzaju miłości” (Tadeusz Różewicz). Mimo iż cywilizacja „przeludnionych miast” nie sprzyja uprawianiu klasycznie pojętej sztuki, gdyż jednostki zabiegające o zaspokojenie swych potrzeb „ocierają się o siebie do krwi”, to jednak Przebindowskiemu udaje się wprowadzić nas w malarską – w jakiejś mierze klasyczną i zdystansowaną wobec bezwzględnie narzucających się wymagań codzienności – obserwację paradoksalnych cech przestrzeni wielkomiejskiej oraz osobliwej obecności człowieka w tym gęsto zaludnionym obszarze, w którym wszakże „żyjemy jak na wyspie / zamieszkałej przez nieliczne istoty”. Dynamika i dramaturgia egzystencjalnych zmagania z przestrzenią miasta staje się głównym tematem cyklu „Megalopolis”.

Motyw krajobrazu miejskiego, który podejmuje Przebindowski, znajduje się od wielu wieków w centralnym kręgu tematyki europejskiego malarstwa. Z tym motywem mierzyli się zwłaszcza mistrzowie renesansu i mistrzowie holenderscy. Działo się tak, gdyż dynamicznie rozwijające się miasta były jednym z przejawów cywilizacyjnych przemian

Europy. Tropem tych mistrzów podąża Przebindowski: wydobywa z miejskiego krajobrazu wizualnie interesujące momenty i przetwarza je w malarską wizję mitycznej krainy.

Przebindowski sytuuje krajobrazy miasta w przestrzeniach artystycznej wyobraźni. Wizualnie interesujące fragmenty miejskiego krajobrazu artysta przetwarza w spójny układ znaków plastycznych. Miasto jawi się tu jako kraina intrygujących i częściowo niedookreślonych form, przesycona wielością znaczeń. Na przestrzeń miasta artysta patrzy w kontekście abstrakcyjnej sztuki XX wieku: dostrzega napięcia i kompozycje skumulowanych pionów i poziomów. W obrazach dominuje wielopłaszczyznowość, przenikanie się i dopełnianie różnych planów.

Do prezentowanych w Galerii Bielskiej BWA i wcześniej nagrodzonych na Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie prac z cyklu „Megalopolis” twórcza droga Przebindowskiego wiodła przez cykle obrazów, w których podjął motywy dawnego i obecnego pejzażu miast europejskich, a wśród nich rodzinnego Jaworzna. Sięgając po obrazy utrwalone na starych fotografiach, Przebindowski dokonał – dzięki artystycznej obserwacji zjawisk – inscenizacji układów przestrzennych i sytuacji. W jego malarskiej wizji Jaworzno jawi się jako osobna kraina na mapie kulturowej tożsamości miast. Prezentuje się ono jako wizualnie wydzielony i spójny obszar; o motywach, których gdzie indziej w takim układzie się nie spotyka. Jest to też kraina przesycona wymiarem mitycznym: mityczna kraina lat dziecięcych – jaką jest ona dla artysty – nie stanowi tylko fikcyjnej rzeczywistości zaświatów, lecz jest stale – choć skrycie – obecna w dniu powszednim. Przebindowski na prowincjonalno-lokalną przestrzeń Jaworzna patrzy uniwersalnie, w kontekście europejskich tradycji widzenia krajobrazu miasta i prezentujących go dzieł sztuki. Obrazy z cyklu „Labirynt nad morzem” (z 2009 roku) przywołują śródziemnomorskie wędrówki malarskie artyści. Ukazują przestrzeń i bogate pokłady kulturowej przeszłości miast Włoch, Grecji, Chorwacji.

W najnowszym cyklu „Megalopolis” – wystawionym w Galerii Bielskiej BWA – odkrywamy motywy w jakiejś mierze przeciwstawne „śródziemnomorskiej słodyczy” miejskiej przestrzeni, znanej z wcześniejszych prac Przebindowskiego. Elementy miejskiej przestrzeni się ulegają tu niepokojącemu zwielokrotnieniu, powielają się i rozrastają niby organiczne zjawiska w świecie przyrody. Niektóre motywy widoczne na obrazach pochodzą jakby z zatłoczonych, samorzutnie nawarstwiających się na zboczach miast Ameryki Południowej. Miasta te – mimo obecności kolorowego i nachalnego zgiełku – obfitują w ukryte, przesłonięte „welonem” szczelnie dopełniających się domostw i dachów, dzielnice nędzy, które są pełne mrocznych i niewypowiedzianych tajemnic.

Rozbudowane i wciąż rozbudowujące się, zmierzające w jakiś nierozpoznawalny kres, przestrzenie miast kolejnych obrazów z cyklu „Megalopolis” są tygłem, w którym wytapiają się nowe kształty, barwy i układy przestrzenne. Intrygują, wielokrotnie powtarzające się w kształcie wysokich bloków, tafle szklanych okien. Od tych tafli odbija się światło i dlatego stają się one nieprzejryste dla widza, ukrywają niewidoczne wnętrza mieszkań. Te budzące niepokój tafle szklanych okien stają się zarazem miejscem kolorystycznej rozgrywki, którą prowadzi artysta z rozbudowaną gamą barwną przestrzeni miasta, dokonując jej kompozycyjnego uporządkowania i scalenia.

Widziane w całościowym oglądzie miejskie pejzaże pociągają wielorakością swych form i znaczeń, jakby zasysają widza w swój częstokroć nieprzenikniony głąb, a nawet ujawniają swą przepastną otchłań, z której zdaje się nie być powrotu. Gdy jednak chce się odwrócić wzrok od miejskiej gęstwiny przecinających się ulic, od nachodzących na siebie kolejnych zabudowań i od mnożących się elementów, gdy chce się spojrzeć gdzieś dalej,

wejrzeć ponad miejski tygiel, to zaczyna brakować nam nieba. W polu naszego doświadczenia zostają jedynie „jakieś resztki estetyki / wiary / coś w rodzaju boga / coś w rodzaju miłości”. Ten dojmujący brak, brak czegoś istotnego i zasadniczego, choć trudnego do nazywania i ukazywania, także uwidoczniony został w miejskich pejzażach „Megalopolis”. Jeśli w poprzednich obrazach i cyklach, zwłaszcza w śródziemnomorskim i klasycznym „Labiryncie nad morzem”, dostępu do nieba było pod dostatkiem, człowiek mógł w nie śmiało spoglądać, to w najnowszych pracach – dzięki przemyślanym, malarskim zabiegom – niebo się radykalnie skurczyło, wręcz zanika, bywają tylko jakieś jego resztki, tracące swą wyrazność.

Wielkie miasta, to przestrzeń nie tylko zorganizowana i zagospodarowana, ale – o wiele bardziej – przestrzeń zapełniona i miejsce zagubienia, gdzie człowiek zatracą się we własnym życiu. Człowiek doświadcza tu we wzmożonej postaci wykorzenienia, wyobcowania i kulturowej bezdomności. Wybitny filozof XX wieku, Paul Ricoeur, obserwując dokonujące się – zwłaszcza w wielkich miastach – zmiany w myśleniu o domu, pyta o jego aktualny symboliczny i sakralny wymiar: „Budować... mieszkać... Czy te akty mogą być całkiem zdesakralizowane i nie utracić znaczenia? Czyż można zniszczyć symbolikę progu, drzwi, paleniska, rytuały wejścia i goszczenia? Czy można całkowicie odrzec z sakralności narodziny – przyjście na świat, i śmierć – odejście do miejsca spoczynku? Czy można usunąć z nich wszelki rytuał przejścia, nie sprowadzając człowieka do roli narzędzia, nie narażając go na manipulację, która zakończy się likwidacją odpadków?” W wielkich miastach człowiek wyzbyty własnego domu – w sposób szczególnie dolegliwy – może odczuć, że należy jedynie do sfery odpadów podlegających likwidacji. Ten egzystencjalnie niepokojący wątek w cyklu „Megalopolis” przejawia się w postaci zawołowanej subtelnością malarskich środków wyrazu, które pozbawiają go nachalnej, ekspresjonistycznej ostrości.

Oglądając obrazy Przebindowskiego, odkrywamy dojrzałą twórczość: trafną selekcję motywów i środków ekspresji. Artysta – świadom twórczych zamierzeń – wycofuje się jakby poza przedstawianą rzeczywistość, nie narzuca swej obecności. Powściągliwość autora zasługuje na uznanie, gdyż pozwala, aby manifestowały się w jego pracach uniikatowe wartości artystyczne. Zainteresowanych bliższym zapoznaniem się z twórczością Przebindowskiego zapraszam na stronę: <http://www.arturprzebindowski.pl/>.



Artur Przebindowski „Megalopolis XVII”



Megalopolis VIII



Megalopolis XXIV



Megalopolis XXX